

banku — a dziś ostatecznie uchwalili zaproponować dr. Alfreda Zgórskiego wydziałowi krajowemu do zainicjowania go tym dyrektorem. Wydział krajowy powziął też potem zaraz uchwałę zgodną z propozycją rady.

Ruskie pisma donoszą, że delegat z Rzymu przybył w tych dniach do Lwowa i zamieszkał u św. Jura. Nazwiska tego delegata nie podają atoli pisma ruskie, dodają tylko, że przyjął jego stoi w związku z naradami komisji obrządkowej.

Na wakującą po śmierci śp. Henryka Szmita posadę radcy szkolnego, zamyśla wydział krajowy zaproponować dr. Stanisława Badeniego, pomimo iż tenże miał prywatnie oświadczyć, iż posady tej nie przyjmie. Wydział atoli ma nadzieję, że p. Badeni da się nakłonić do przyjęcia tej posady.

Wiedeń, 16 listopada.

(Zakończenie sesji delegacyjnej.)

(...) Skończyła się onegdaj sesja delegacyjna. Całe pensum jej znane jest czytelnikom „Kuryera“ z podanego przezemnie streszczenia wspólnego budżetu monarchii austro-węgierskiej. Do uporania się z tą pracą nie wielką potrzebowali delegacye więcej, niż trzy tygodnie. Jakkolwiek nigdy jeszcze sesya delegacyjna nie trwała tak krótko, jednak i ten czas jest o wiele za długi na załatwienie rzeczy, które możnaby wygodnie załatwić w jednym tygodniu, lub co najwyżej w dziesięciu dniach. Możliwy podział tej powolności, gdyby delegacye do wspólnych spraw monarchii austro-węgierskiej nie były tylko kółkiem w machinie austriackiego życia publicznego, której niestychała i nigdzie na świecie nie znana ociężałość jest regułą, tak powszechną tutaj w wszystkich galęziach życia i tak starodawną, a przez nie mniej powszechne niedołęstwo umysłowe tak szanowaną, że nikogo zgoda nie razi. Nigdzie nie ma takich legionów urzędników, jak w Austrii, nigdzie tak zwany podział pracy nie jest tak szczegółowo przeprowadzony, jak tutaj; mimo to, a może raczej właśnie dla tego nigdzie nie słychać tylu skarg na brak urzędników, nigdzie urzędnicy nie użalają się tyle na zbyt obciążeniu pracą, nigdzie praca nie postępuje tak wolno, nigdzie nie ma tylu zaległości, jak w Austrii. Ale też nigdzie nie kwitnie tak, jak w Austrii, pracowite próżniactwo, które ustawicznie narzuca na brak czasu i na brak sił do sprostaniania nawałowi pracy, bo nie tylko narzekanie to pochodzi z braku zamilowania do pracy i pozostawiania biurokracjom części czasu kosztownego, lecz nadto pracowite próżniactwo to jest nie pzebrane w sposoby marnotrawienia czasu pod pozorem pracy. Jak zaś w biurokracji, tak samo też jest w wszystkich ciałach zbiorowych, parlamentarnych i nieparlamentarnych. Regulaminy reichsratu, delegacyi, sejmów krajowych, formalizm, rozwlekłość, niepraktyczność, brak zamilowania do szczerj, rzetelnej pracy, a zbytek zamilowania do bezmyślnego, zabójczego dla ducha chodzenia w tradycyjnym deptaku — wszystko to wszędzie w Austrii jest na jedną modłę. Nawet żywszy temperament polski w Galicji, tak się żył z schlendirianem austriackim, z wygodną zagrzeźnością i nieuczciwością, że w sejmie galicyjskim na gruncie regulaminu austriackiego — choć sejm ma prawo uchwa- lić sobie regulamin własny — tak samo, jak wszędzie indziej, kwitnie pracowite próżniactwo, nie wiedzące, co pierwszej wzięć do ręki, rzucające pracę ledwie rozpoczętą pod stół, aby chwycić się innej i znów jej nie skończyć, a ztąd mające tyle zaległości i skarżące się na brak czasu. Całkiem słuszne było wprawdzie oburzenie na gabinet Aersperga, że lekceważył sobie sejm krajowy, dając im dorocznie po 4—6 tygodni czasu, gdy tymczasem reichsrat obraduje po 7—9 miesięcy, które to oburzenie dziś schowało się gdzieś w kącie, chociaż za gabinetu Taaffego nie zgoda nie zmieniło się w tym lekceważeniu sejmów krajowych; ale te 4 do 6 tygodni byłyby mniej niewystarczające, gdyby inaczej pracować umiano i chciało. Porównajcież, proszę, co w 4—6 tygodniach zdziałali berliński sejm pruski z t. m., co w tymże czasie zdziałali sejm galicyjski, czeski itd.; porównajcie, ile czasu potrzebuje sejm pruski na uchwa-

lenie lub odrzucenie pewnego projektu, a ile czasu potrzeba na to w reichsracie lub w sejmie galicyjskim; porównajcie tylko, ile czasu jest tu a tam między wniesieniem projektu a pierwszym czytaniem, między pierwszym czytaniem a drugim, a nabierzecie od razu wyobrażenia o różnym postępie prac parlamentarnych w Lwowie, Pradze i Wiedniu, mimo, że pozornie ustawicznie są czynne sejmy, czy reichsrat.

Tradycyjnej zaś ociężałości tykać się nie wolno; prace reformacyjne w Austrii przypominają trochę reformy tureckie. Zmarły poseł Friedmann projektował bardzo rozsądną reformę regulaminu dla reichsratu; wniosek jego zakrzywiono już w pierwszym czytaniu. Dziś, gdy reichsrat zwołany jest na dzień 4 grudnia, ultra-postępowe dzienniki tutejsze biadają, że parlament na krótko będzie zebrały, gdyż po inne lata zbierał się o dwa miesiące wcześniej.

Nie dziw, że przy tak głęboko zakorzenionem pozostanowaniu tradycyjnej ociężałości i nieudolności, tradycyjnym też już stało się złowrogie dla Austrii: „za późno!“ Austrii zawsze i wszędzie była za późno, a choć to straszliwie dawało jej się we znaki, tak że i cały dzisiejszy stan jej jest wynikiem ustawicznego opóźniania się, trudno dopatrzeć się choćby śladu chęci wyrownienia tego zła. Każdego szczerzego przyzi- ciela Austrii — a do najszczerzych zalicza się korespondent Wasz — boleścią przejmować musi takie lenistwo, takie niedołęstwo umysłowe w państwie, które już samem położeniem geograficznem jest powołane do odgrywania wielkiej roli w dziejach; w państwie, o którym się mówi, że gdyby go nie było, trzeba by je stworzyć.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą pod dniem 15 b. m. do „Czasu“:

Hurko wraca w tym tygodniu z podróży inspekcyjnej. Wizyty jego wszędzie, gdziekolwiek przyjechał, wywołują jak najgorsze wrażenie; szorstki i gburawaty nie umie on nigdzie godnie odpowiedzieć stanowisku, jakie zajmuje. Panuje powszechnie przekonanie, że Hurko działając w sposób gwałtowny, choć przypodobać się carowi i może pozyskać za to jakąś donację. Nie ma on bowiem żadnego majątku, z wyjątkiem kilkuset morgów w Odeskim. Ztąd też pochodzi ta nagła przyjaźń Hurki z Apuchtinem, który też wymyśla najrozmaitsze nowy reformy, jakie tylko mogą nas odręczać. I tak powstał podobno znowu projekt, aby zmienić zupełnie system wpisów na uniwersytet. Każdy uczeń będzie obowiązany płać wpis 100 r., prócz tego tytułem kaucyi za każdego wkładka będzie trzeba 500 r., że pracować będzie gorliwie i trzymać się z daleka od wszelkich agitacyi politycznych. Piękna perspektywa dla naszej młodzieży! — W zamku co czwartki i niedzieli wydawane bywają wielkie obiady, ale towarzystwo tam zebrane z pewnością znalazłoby przyjęcie w przedpokoju za czasów Albedyńskiego lub Kotzebuego. Żony popów i urzędników najrozmaitszego gatunku, oto towarzystwo pani Hurkowej, która podobno lubi się otaczać właśnie takimi osobistościami. Ci, którzy pamiętają panią Hurkową z dawnych lat, nie mogą jej poznać — matka jej, osoba wy- soce wykształcona i niezmiernie dystygnowana, która w Pa- ryżu pozostawała w stosunkach z najpięszymi domami — nie poznałaby z pewnością swęj córki, która dziś stała się do najwyższego stopnia szorstką Moskiewką. Co do Hurki — dziś już nie jest to dla nikogo tajemnicą, że o ile Albedyński np. odznaczył się brakiem energii, ale miał pewien zmysł polityczny i wielki takt w postępowaniu — Hurko nie posiada żadnych przymiotów. Między żołnierzami czuje on się w swoim żywiole, ale w administracyi cywilnej jest niedołężny, nie nie rozumie i daje się przekon- kać zawsze ostatniemu. Ztąd pochodzi jego pierwotne nieprzyjemne usposobienie dla Apuchtina i Leoncyusza, a teraz oddanie się zupełnie ich radom i wskazówkom. Ztąd pochodzi, że kiedy w pierwszych dniach swego pobytu w Warszawie zalecał swoim podwładnym, aby nie drażnili nikogo, ale postępowali ze zgodnością i wpajali tylko przy- wiazanie do panującego cara, teraz sam drażni wszystkich.

— Gdybym wiedziała, panie jenerale, że ziszczą się Twe co tylko wypowiedziane życzenia, wolałabym umrzeć dziś, niż jutro.

Jenerał uczuł się temi słowy Niemile dotknięty, dla tego zwrócił na inny przedmiot rozmowę. Po skoń- czonym obiedzie pożegnany gospodarza, przenosił się jeszcze tego samego dnia z całym orszakiem do są- siedniej wioski. Kilka następnych nocy cała armia spędziła w obozie.

Była to mglista noc styczniowa, pod gołym niebem zapalono ognie i cała załoga stała pod bronią.

Konie przywiązane do wbitych w ziemię pali, le- żały osiodlane obok jezdeców na gólej zamarzniętej ziemi. Nieco dalej pod dziurawym namiotem o czerwonych policzkach marketanka rozdzielała pomiędzy żołnierzy wino i wódkę, wszyscy cisnęli się do niej, aby przy- tej sposobności dostać się do siedzącej w kącie namiotu starej cyganki, która za kilka groszy przepowiadała każdemu przyszłe losy.

Wprawdzie niekiedy zamiast zapłaty poczęstowano ją kulakami, lecz zawsze zyskała dosyć, aby na to nie zważać, a dla marketanki była wielką pomocą.

Jenerał w towarzystwie swych adiutantów odbywał przegląd wojska, a kiedy zbliżał się w stronę namiotu, obijał się o jego uszy coraz głośniejszy hałas, zdwojony nocną ciszą.

Nie lubił on nigdy przerywać nikomu zabawy, wstrzymał zatem konia, stanął przed namiotem.

Na zapytanie, co się tam dzieje, odpowiedziano mu, że cyganka przepowiada żołnierzom przyszłość. Znał on ten rodzaj przewidywań z dawnych wojen- nych wypraw, skiniął tedy na cygankę, aby się zbliżyła.

— Karhere Dadi, choć wódrzy tym panom, tylko wszystko dobre! Duchem, dalej przedziej!

— Jaj, asta bitęgiale sarmanpade bila! Nigdy jeszcze nie wódrzyłam panom, zawsze tylko ubogim ludziom.

— Upre, stara wódrko, albo dam ci w skórę tym batogiem.

— Już dobrze, dobrze, najtąskawszy panie, oby tylko tak mi się nie stało, jak przed kilku dniami, że mnie ci panowie wytłukli.

— Nie lękał się stara czarownico. Bierz zaraz dłonie tych panów.

Adjutant zdjął rękawiczkę i podał cygance rękę.

— Ta zaczęła mruczeć pod nosem niezrozumiale wy-razy, głośno zaś powiedziała:

— Jakie owoce wyda taka taktyka — kóż może przewi- dzieć? struna jednak zanadto naprężona — usposobienie przygnębiające, a jednak pełne godności i rezygnacyi. Wie- dza on dobrze, z jak wychodzą wszelkie agitacye polityczne, i to ich własne gniewa, i nie mają one przystępu do instytucyi polskich i w ogóle całego polskiego społeczeń- stwa. — Instytut Maryjski nie mało napsuł krwi rządowi rosyjskiemu. Opiekunów skrzydła carowej i pani gubernat- rowej, która z obowiązku ma czuwać nad tą instytucją, nie nie pomogły; córki popów i czynowników rosyjskich od kilku lat prowadzą czynną agitacyę nihilistyczną, usi- lując wciągnąć polską młodzież i studentów małoletnich. Sledztwo wykrywa, że z wyjątkiem czułych liściów, agita- cyja nie znalazła przystępu do szkół i instytucyi naszych. „Proletaryat“ wychodzi wprawdzie w polskim języku, ale dość przycyfać jeden numer, aby nabrać przekonania, kto go redaguje. „My stoimy na gruncie międzynarodowym, wolają, prowadzą walkę przeciw carowi i jego rządowi, wyrzekamy się zupełnie wszelkiej styczności z polskim na- rodem — jesteśmy nihilistami rosyjskim, a kto z nami nie trzyma — uważamy go za zdradę i nieczemnika.“ Kto wie, czy „Proletaryat“ nie był odbijany w instytucie Maryjskim, gdzie znaleziono czołki i przyrządy drukarskie. Jakże wam się wobec tego podoba ta okoliczność, że w zeszłym tygodniu ozdobiło ordorem przesłaną tegoż za- kładu i udzieleno list pochwały dla jednego z opiekunów instytutu! Czy to nie po moskiewsku?!

— „Prawit. Wiestnik“ donosi, że władza odpowiednia ma przedsięwziąć środki przeciw tajnym szkółkom elementarnym z polskim językiem wykłado- wym w kraju północno-zachodnim, gdyż szkolki te świad- czą o niesprzyjaniu pewnej części miejscowego społe- czeństwa polskiego dążeniom rządu.

NIEMCY.

* Berlin, 18 listopada. Pan Giers tylko przez krótki czas, bo ledwo przez kilka godzin rozmawiał z księciem Bismarckiem w Friedrichsruhe. Domyślam, któreby ztąd na niekorzyść serdecznego stósniku między Rosją a Niemcami, czynił chciano, zachodzi drogę „Koeln. Ztg.“ donosząc w korespondencyi z Berlina, że p. Giers z góry postanowił tylko bardzo krótko pobawić u księcia kanclerza, którego stan zdrowia nie pozwala na długie wizyty i rozmowy. Tak ks. Bismarck, jako też p. Giers są przejezi jak najwięcej pokojowem uspo- sobieniem, i spodziewać się można, że p. Giers nie za- kłóci tego pokojowego stósniku wzajemnego. W obec tego — mówi dalej korespondent — przykre budzi uczucie stanowisko pewnej części prasy rosyjskiej, która z sztyderstwem o tej wizycie się wyraża. O czem z so- bą ci dwaj mężowie stanu rozmawiali, tego nie wie ko- respondent, a wszystko, co o t. m. piszą gazety, polega na samych przypuszczeniach.

— Minister p. Gossler, przybył zeszłej środy do Trewiru, gdzie złożył mu także rewizytę Biskup ks. dr. Korum.

— Księżę pruski Henryk bawi obecnie w Brazylii, gdzie, jak pisma berlińskie donoszą, ser- decznego doznaje przyjęcia.

— Gazetę „Potsdamer Ztg.“ spotkała niemiła niespodzianka. Przed dwoma tygodniami przy- był do redakcyi tego pisma niejaki Karol S chneid t, znany pod nazwiskiem jako Karol w. Klarenthal. Jest to człowiek znający dokładnie stósniki ekonomiczne we Francji i w Anglii, gdzie przez kilka lat przebywał. Zatrudniono go w „Potsdamer Ztg.“ gdzie obszerną swą znajomością rzeczy tak zainponował, iż go nieba- wem postawiono na czele redakcyi. W t. m. zjawila się zeszłego piątku w redakcyi policya i aresztowała p. S chneid t. Z Londynu nadeszła bowiem denuncya, cha- rakteryzująca S chneid t a jako niebezpiecznego socyalistę, który w towarzystwie jednego, czy też więcej równych sobie przybył do Potsdamu. Sledztwo jest w biegu. Z towarzyszy p. S chneid t a dotychczas nikogo nie schwytano.

— Z procesu kryminalnego, wytoczonego posłowi z Alzacyi, p. Antoine, pewno nie będzie. Był on posadzony o zdradę stanu.

— Jeżeli się dobrze będziesz prowadził, możesz zostać kapitanem.

Młody porucznik podziękował za zadowoleniem irzu- cił srebrny pieniądz. Poczem podał jęj dłoń ojcie szczęściorga dzieci. Po zwykłym niezrozumiałym wstępie dodał:

— Ożenisz się niezadługo i da ci Bóg syna!

Ten rozsiął się głośno, ustępując miejsca trzecie- mu, a był to wyższy lekarz sztabowy.

Temu cyganka niezmięszana wódrzyła, że wiele lu- dzi usmierci.

— Tobie prawdę powiedziela — mówił jenerał, śmiejąc się — a teraz inkiti wódr mnie — zawołał — Wycyżaj z męj dłoni, czy w przyszłej bitwie zwyciężę nieprzyziaciela, czy nie?

Cyganka obracając w swych chudych dloniach rękę jenerala na wszystkie strony i przewracając oczy, podniosła w górę palec i rzekła:

— Dopóki mieszkańcy cmentarza nie staną na- przeciw twych armat, dopóty nie lękał się nikogo, nikt cię nie potrafi pokonać.

Jenerał śmiejąc się, przyjął z zadowoleniem ukryty w wódrbie komplement, rzucił babie kilka sztuk sre- brnej monety i oddalił się wraz z towarzyszami, gwa- rząc wesolo. Wkrótce zniknęli w mgłę poranną.

Ognie nocne rozpraszały swym płomieniem spada- jącą mgłę, a w oddali brzmiało coraz ciszej wołanie rozstawionej straży:

— Kto tam? Patrol dalej!

— Kto tam? * * *

około południa armia dostała się do miejscowości T.

Na czele swego sztabu na spienionym rumaku jechał jenerał. W bliskości wioski T. po nad drogą, na pagórku wznosił się mała kaplica. Był to stary budynek a poczerlnale mury i dziwny styl budowy dowodziły, że budowniczy tego gmachu nie w tym urodził się stuleciu.

Kiedy jenerał ze swym orszakiem przejeżdżał obok kaplicy i gdy po przez wznoszącą się mgłę widnieć zaczęły wieże kościelna w T., ujrano zbliżających się orszak ludzi. Równocześnie słyszeć się dały urwane smutne melodyjne pienia, a wśród sześciu palących się pochodni niesiono białą trumnę.

Był to pochód pogrzebowy.

— Ach, cóż to za głupstwo! — zawołał jenerał, podrażniony t. m. niemiłem spotkaniem, i wysłał adju- tana, aby zapytał, dla czego właśnie tędy wybrano drogę.

— Uroczystość na cześć Lutry wykrywa szczególne rzeczy, i tak w Frankfurturcie n. M. na „zy- czenie“ nauczycieli były dzieci katolickie na t. j. uroczystości w szkole symultannęj, rozdano też tym dzieciom książeczki protestanckie, sławięce Lutra. Nauczyciele głosili dzieciom, że nie zobowiązane przyjąć na t. j. uroczystość, ale chętnie im się na to pozwala, i tymbarziej, że już drugiej takiej uroczystości wielkowiej się nie do- czekają.

— Szeroko o t. m. czasu swego rozpi- sywała się prasa niemiecka, jakoby rząd miał zamiar przejąć na swój rachunek towarzystwa zabezpieczeń. „Kreuz Ztg.“ swoję temu, zaznaczając, że rząd chce towarzystwa te oprzeć na zasadzie wzajemności.

— Proces kryminalny przeciw Dick- hoffowi, posądzonemu o zamordowanie wdów Lis- sauer i Koenigsbeck, zaciekawia coraz bardziej Berlin- czyków. Audytorium przepełnione słuchaczami z naj- wyższych sfer. Minister sprawiedliwości dr. Fried- berg, także przysłuchuje się niekiedy badaniu świad- ków, których coraz więcej się zgłasza, już to z audy- torium, już to z powodu referatów, ogłaszanych w pi- smach publicznych. Zeszłej soboty był podsądny bar- dzo zmieniony, zaniemógł nawet, i musiano go na pół godziny wyprowadzić z sali na świeże powietrze.

— Księżcia następcę tronu, jadącego do Hiszpanii, witali w Wajmarze zeszłej soboty: wielki książę sasko-wajmarski, hr. Radoliński i hr. Beust — „Epoca“ donosi, że w Barcelonie zebrala się nie mała liczba komunistów i ludzi gotowych dopuścić się wszel- kiego rodzaju gwałtów i wyryków. Pisma hiszpańskie radzą tym członkom stowarzyszeń przewrotu, aby nie zakłócałi Hiszpanom uroczystego powitania księcia na- stępcę tronu niemieckiego. Ponieważ o tego rodzaju niegodne zaburzenie pokoju podejrzują pisma hiszpań- skie Francuzów, przeto Francuzi, mieszkający w Barce- lonie, wystósowali do rządu hiszpańskiego protest, w któ- rym oświadczają, że te podejrzwania ich nie mają żad- nej podstawy, gdyż oni ani nie myślą odplacać się nie- wdzięcznością za świadczoną im gościnność.

— Minister dla robót publicznych, p. Ma y b a c h, przybył w zeszłym tygodniu do Kobleney, gdzie bawi cesarzowa niemiecka.

FRANCYA.

* Zamach Curiena. Dzienniki radykałów, intransigentów i komunistów usiłują wmowić w publi- czność, że zamach Curiena jest po prostu komedją, urządzoną przez samego Ferrego, który przekupił owego mniemanego napastnika. W sledztwie wykazało się, że Curien jest zdrów umysłowo, jest fanatykiem, który przez długi czas uczęszczał pilnie na zgromadzenia anarchistów w Lille i Roubaix. — Według korespon- denta „Koeln. Ztg.“ jest Curien synem oficera fran- cuskiego, zmarłego podczas ostatniej wojny; wdowa po nim a matka Curiena poszła powtórnie za mąż za han- dlarza zbożem. Curien był zawsze egzaltowany, odwie- dzał zgromadzenia socyalistyczne w Lille i przystąpił do jednego z nich. W sledztwie oświadczyli, że stowa- rzyzzenie socyalistów jest źle zorganizowane, i musi je zreformować przez zabicie Ferrego, by rzucić popłoch pomiędzy mieszczanstwo, gdyż jest to jedyny środek, za pomocą którego można podwyższyć płacę robotników. Curien dodał jeszcze, że gdyby Ferry i Waldeck Rous- seau byli przybyli do Lille, byłby ich wysadził w po- wietrze dynamitem. Zanim o 2 godz. przyszedł do ministerstwa, był Curien w handlu wina na ulicy Bourgogne, gdzie pokazywał rewolver; był jednak zupełnie spokojny i gospodarz wręczył mu list z adresem do Lille.

Z Czernowic donoszą:
Pewnego dnia w jesieni r. 1871 we wsi Rogozna pod Sąd górz dokonana została okropna zbrodnia, która aż do

Nowa Franciszka Mníchówna.

Adjutant powrócił z oznajmieniem, że w t. j. tu kapłcy mają być pochowane zwłoki.

Rozgniewany jechał dalej, lecz im bliżej był po- choda, t. m. nieprzyjemniej działały na nas te smutno me- lodyjne śpiewy.

Cały orszak skierował się winną stroną, aby usta- pić miejsce pochodowi, sam tylko jenerał stanął, cze- kając na nadejście żałobnego orszaku.

Najpręd zbliżyli się śpiewacy, wywodząc przecią- gliemi tony pieśni o śmierci i jęj panowaniu.

Dalej postępowali księza w długich sutannach, za nimi reszta ludności, lecz nikt nie zważał na bliszczące uniformy bohaterów marsa. Każdy w obecnej chwili tylko przed panem panów kornie chylił głowę.

Na białej trumnie, niesionej w środku orszaku, le- żał wieńiec myrtowy, z pod którego splywały na dół białe, w różne bukiety haftowane końce.

Po jednej stronie trumny wyrte były słowa: „Zyla lat dziewiętnaście.“

Po drugiej stronie było zapewne nazwisko zmarłej, którego przecie jenerał nie mógł widzieć.

Po za trumną postępowali, ubrani w żałobne szaty, krewni zmarłej. Byli pomiędzy nimi ludzie, których jenerał już gdzieś kiedyś widzieć musiał, tak mu się przynajmniej zdawało, lecz ci nie zdawali się wcale zwa- żać na niego.

Kiedy kondukt już dochodził do kaplicy, zapytał jenerał jednego z przechodniów tonem szorstkim, kogoby na wieczny spoczynek odprowadzano.

— Młode piękne dziewczę — odpowiedziano. Przed- wczoraj była jeszcze zdrowa i świeża jak róża, dzisiaj już nie żyje, i oto ją chowamy.

— Jak się nazywa? — zapytał.

— Anna B. — brzmiała odpowiedź. Boże, daj jęj wieczny odpoczynek.

Jenerał zadrżał; zimny dreszcz przeszedł wszystkie jego członki.

Czyż to młode piękne dziewczę, które przed- wczoraj siedziało naprzeciw niego, na którego zdrowie spełnił toast i które mu powiedziało: „Dziś żyjemy, ju- tro umieramy,“ — już w istocie nie żyje?

Ach! jeżeli się spełni to, co wypowiedział wów- czas, jeżeli blask jego orza nie potrwa dłużej, jak blask oczu t. j. pięknej dziewczę!

— Fatalna myśl! mówił sam do siebie z gniewem, wspiął konia ostrogami i niezadowolony, milczący podjął do swęj kwatery. W owym dniu trudno było wy- dobyć słowa z ust jego.

— Dziś żyjemy, jutro umieramy, — powtarzał kilkakrotnie z cicha.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Igraszka losu.

Maurycego Jokai'a.

Dla jenerala S. i jego orszaku w gościnnym domu węgierskim, w którym sobie obral mieszkanie, wspaniałą przygotowano ucztę.

Na jego życzenie cała rodzina obecna była przy stole.

Naprzeciw jenerala siedziało piękne młode dziewczę o blyszczących oczach i pełnej życia twarzą, lecz na jęj koralowych usteczkach widniał nie dający się ukryć smutek.

Była to córka siostrzeńca sędziwego pana domu, która w sąsiedniej miejscowości T. wybrała się wcale nie w porę w odwiedziny do krewnych — przybyła bo- wiem w dzień przed bitwą na plac boju.

Uroczemu dziewczęciu imię było Anna. Sie- działa ona ze skromnie spuszczeniem oczyma, lecz czę- stsze i natomiast spojrenie rzucali na nią synowie Marsa.

Czy mone wino węgierskie, czy też czyż dziewczę tak działały — doś, że przy końcu uczy całe towa- rzystwo było jakby odrzucone.

Wznoszono rozmaite toasty, a były między nimi takie, przy których i sędziwy gospodarz wznosił w górę kielich.

Spelniano kielichy na zdrowie króla, dowódców, na powodzenie wojny, pokoju, na pomyślność wojskowych i pięknych dziewczę.

Znikła wszelka zawziętość z serc żołnierzy, a chcą się przypodobać gospodarzowi, dla którego mile brzmiała ojczysta mowa w ustach cudzoziemców, popisywano się pochwyconemi tu i owdzie wyrazami węgierskimi, wzu- dzając t. m. wspólną weselość.

Powstał narezanie jenerał a podniósłszy kielich w górę, odezwał się:

A teraz wnoszę toast na powodzenie naszego orza, aby mu się tak nie oprzeć nie mogło, jak oczom męj pięknej sąsiadki, oby tak zwycięził nieprzyziaciół, jak jęj spojrenia, oby jego tryumf takim okrył się blaskiem i tak był długotrwałym, jak pełnem jest życia jęj różowe oblicze.

Z entuzjazmem wzniesiono ze wszech stron w górę kielichy. Anna groząc paluszkami, mówiła:

— Dziś żyjemy, jutro umieramy.

— Nie pragniesz pani przecie umierać? mówił jenerał.

niedawna pozostawała w ukryciu. Ze studni na polu, z której począł się nagle wydobywać zabójczy odór, wyciągnięli chłopcy zwłoki dziewczyny, która miała ręce na plecach związane i podcięte gardło. Celem rozpoznania zwłok wystawiono je przez kilka dni w Sadogórze na widok publiczny, a następnie zostały odfotografowane, co jednak pozostało bez skutku. Również bez skutecznego okazało się sądowe śledztwo. Śladów pochodzenia dziewczyny szukano aż na meskiewskim terytorium, i tam w głębokiej Bessarabii zdaje się dotarło do źródła. Tam to córka pewnego Izraelity, nazwiskiem Irena Spiwak, uciekła od ojca, aby po przyjęciu chrztu poślubić wieśniaka młodego, ku któremu serce jej się skłaniało. Tak się też i stało. Pewnego dnia, kiedy małżonek jej wyjechał za interesami — Irena Spiwak zniknęła. Na granicy moskiewskiej miano widzieć trzech żydów z zakordonu przybywających do Galicji w towarzystwie młodej dziewczyny. Dwóch z nich wróciło po kilku dniach na tamtą stronę, dziewczyna zaś i trzeci nieznajomy żyd zatrzymali się gdzieś w pobliżu granicy, w Sadogórze albo w Bojanach i... przepadli bez wieści.

Przeprowadzone przed dwunastu laty śledztwo doprowadziło do rezultatu: Nieznaną dziewczyną z Moskwy uprowadzona została wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z zemsty, że przyjęła wiarę chrześcijańską i zamordowana przez moskiewskiego żyda. I na tém razie historia się skończyła.

Przed dwoma laty stało się jednak, że dwaj żydzi, Czek Danziger i Leiser Schneider, pokłócili się w szynku Elkmana Schreibera w Rogoźnie, i wtedy Danziger między innymi wywoływał na S. Schneidera: „Ty rzekasz, ty jesteś ten sam, któryś dziewczynę z Moskwy zarzął — teraz masz!“ — Leiser Schneider rzucił się wtedy Danzigerowi na szyję i prosił go o milczenie; nastąpiła zgoda i aż do niedawna panował w Rogoźnie zupełny spokój. Dziś jednak widmo zamordowanej dziewczyny staje znowu przed oczami zaniepokojonych mieszkańców i wznica ogólnie rozdrażnienie w całej okolicy, albowiem wachmistrz żandarmerji z Sadogórz, Smigielski przyaresztował wspomnianego Schneidera w dniu 7 b. m. i odstawił do sądu krajowego w Czerniowcach i złożył zarazem relację, że Schneider mocno się podejrzany o morderstwo popełnione w roku 1871. Smigielski bowiem od czasu owego zajścia przed paru laty w karczmie Schreibera, czynił ciągle poszukiwania, i na podstawie licznych zebranych poszlak doszedł do przeświadczenia, że Leiser Schneider jest mordercą wspomnianej dziewczyny. Jako współwiników podał Sosla Mosera i Szmula Brodlera, u których Schneider swą ofiarę przywiezioną z Bessarabii przez parę dni ukrywał.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzi adjunkt sądu krajowego w Czerniowcach, p. Michał Grigorowicz.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 17 listopada.

*** Teatr.** Od kilku lat dochodził nas z zagranicy głosy o laurach zdobywanych na scenach francuskich, włoskich, hiszpańskich i portugalskich przez rodadkę naszą pannę Józefinę Reszkównę. Zykawszy na pierwszorzędnych miejscach popisu jednogłośne uznanie, powróciła artystka w r. b. do kraju i po raz pierwszy w rodzinnym swém mieście, w Warszawie, okazała talent swój rodakom. Długi pobyt za granicą nie wyziębił w pannie Reszkównie wcale miłości do kraju — owszem tęsknota za nim miłość tę spętoowała — i już w Warszawie okazała nam artystka, jak wiele ją sprawy ojczyzny obchodzą. Tu bowiem, wiedzona poczuciem ofiarności, naszemu narodowi wrodzonem, złożyła danię swego talentu na kilka instytucji dobroczynnych. Nasze miasto, a szczególnie teatr nasz na krancach wielkiej ojczyzny naszej — od przybycia do kraju wiele ją zainteresował.

Podczas uroczystości Sobieskiego w Krakowie, wystąpiła na rzecz tej instytucji z koncertem, który kilka tysięcy marek funduszy teatralnemu przysporzył. Nie dość na tém, już w ten czas oświadczyła, że przybędzie do naszego grodu, i wystąpi z koncertem. Oczekiwaliśmy jej z upragnieniem. Wreszcie wczorajszego czwartku przybyła nasza artystka do grodu Przemysława, a w sobotę wystąpiła po raz pierwszy na scenie poznańskiej.

Pomimo cen wysokich, zapomniała teatr nasz szalenie publiczność i z poważnym nastrojem oczekiwała ukazania się artystki.

Po odegraniu „Pana Beneta“, w którym artyści nasi grali wyborne, podniosła się kurtyna i artystka wprowadzona przez p. hr. Bańskiego, wystąpiła na estradę. Powitano ją uczciwymi oklaskami, a wraz z niemi posypał się prawdziwy deszcz bukietów i wieńców. Wreszcie odezwał się pod ręką p. dyrektora Dembińskiego głos fortepianu. Zapomniana uroczysta cisza. Panna Reszkówna odpiewała „aryę z brylantami“ z Fausta. Głos jej w błyskotliwej koloraturze tej ary, płynął swobodnie i zachwycał od razu słuchaczy.

Trudno nam zdawać sprawę z każdego numeru odśpiewanego przez artystkę — powiemy ogólnie, że śpiew jej cechuje czysto akademicki charakter artystyczny, że obdarzona jest potężnym głosem sopranowym o niezmiernie rozległej skali, pełnym siły w tonach wysokich a szerokości w nutach niższych, posiadających prawie altowe brzmienie. Poznań, że głos jej doskonale jest wyrobiony, że artystka poczyniła sumienne i staranne studia. Intonacja czysta, frazowana poprawnie, okragło i dokładnie, w całym wykonaniu znać precyzję i skończoność wzorowej szkoły. Głos artystki brzmiał szeroko i potężnie, imponując niezwykłą objętością woluminu, która bynajmniej nie wyłącza giętkości brzmienia. Wczesne i staranne studia doprowadziły w nim do harmonii dwa rzadko spotykające się przymioty — jest biegłość i siłę. — Ze artystką za każdym razem obgrypano uczciwymi oklaskami — o tém zapewne mówić nie potrzebujemy. „Ave Maria“ Guonoda, oraz „Mazurek“ ks. Lubomirskiego powtórzyła na żądanie publiczności po dwa razy.

Pan Dembiński akompaniował ze zwykłą sobie precyzją, zyskując także oklaski za swój utwór, odegrany na harmonium pod tyt. „Sen wygnańca“. — Również podziwialiśmy grę p. Biernackiego, który odegrał „Pożegnanie Warszawy“ i „Serenadę wenecką“ z Saureta. Znakomitą również była gra p. Szulca, która towarzyszył w „Ave Maria“ na wiolonczeli, oraz gra panny Dembińskiej, która w tymże numerze akompaniowała na harmonium a w „Śnie wygnańca“ na fortepianie.

Wczorajsze przedstawienie „Domu otwartego“ poszło wzorowo. Publiczność zebrała się licznie. — Polonez w akcie drugim wypadł znakomicie.

Dziś w poniedziałek drugi koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Fredry: Dwie bliźny. — Jutro we wtorek na jubileusz 45-letniej działalności artystycznej p. J. Rychtera komedia Al. hr. Fredry: Zemy-

sta za mur graniczny. Znakomita prima donna a gość nasz dla uczczenia jubileusza odpiewa piosenkę. — Niezawodnie nie potrzebujemy zachęcać publiczności do licznego odwiezienia teatru w dniu jutrzejszym. Działalność jubilaista znana, a dzisiaj niezawodnie poznaliśmy ją dokładnie. P. Richterowi mamy do zawiąznięcia, że teatr nasz niepoślednio zajmuje stanowisko. — W środę na cel dobroczynny trzeci koncert p. Józefiny Reszkówny oraz komedia Blizińskiego: Małż. od biady. Na koncert ten zamawiać można bilety w kasie teatralnej.

*** W dniu wczorajszym** o godzinie 12 zwiędziła panna Reszkówna w zbiorze i galerji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie równocześnie zebrali się liczne groni gości tak z miasta jak mianowicie z prowincji.

W galerji obrazów malarzy polskich sekretarz zarządu Wawrzyniec hr. Benzelsterna-Engeström wręczył artystce wieniec laurowy z odpowiednią w wstęgu napisem i przemówił przy tej okazji w te mniej więcej słowa:

Witając na wielkopolskiej ziemi, z uczuciem dumy narodowej „Królów pieśni“, która sławę imienia polskiego melodją stroi, — niechaj mi wolno będzie w tym panteonie sztuki ojczystej, uroczyste powitać artystkę Polkę, składając Pani, w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, serdeczną daninę hołdu i należnego poszanowania.

*** Przez śmierć ks. Budziaka**, proboszcza parafji św. Michała w Gnieźnie, w silie wieku zmarłego w przeszłą sobotę, znow na zupełnie osierocone skazana została parafia licząca 2000 dusz. Liczba osieroconych parafji w naszych archidiecezjach doszła teraz do 173, z których 136, a między niemi i święcie osierocone parafia św. Michała, pozbawiona są wszelkiej duchownej opieki. Samo miasto Gniezno: ciężko pod tym względem jest nawiedzone. Z trzech proboszczów, których miało, ostatni teraz oczy zamknął; z całego duchowieństwa parafialnego, zatrudnionego w tych trzech parafiach, pozostał przy życiu tylko jeden wikaryusz z parafji św. Trójcy, i to ksiądz przeznaczony pierwotnie do głównej dla gurski Niemców-katolików w Gnieźnie zamieszkałych, dla których w kościele profanizacji, osobne odprawiać miał nabożeństwo. Tenże ksiądz, mimo swą gorliwość i niezamordowaną pracowitość, ani w części nie dożyłby zaspożyć potrzeb ludności parafji wyłącznie polskiej, a dochodzącej do 14,000 dusz, gdyby ksiądz profesorowi seminaryum duchownego, od 8 lat niestety świecącego pustkami, wolnego czasu swego nie używał na to, aby z największym zaparciem się siebie dopomagać w pracy parafialnej, o ile nieszczęśny kodeks ustaw majowych na to zezwala, a gdyby i duchowieństwo archikatedralne nie ratowało, o ile obowiązki przy swoim kościele go nie kępiają. Ta tylko okoliczność sprawia, że ludność stolicy naszej prymasowskiej i okolicy na 1 1/2 mili naokoło nie jest jeszcze zupełnie opuszczona i nie skazana na zupełne zdżczenie.

*** Na kościół w Samokleskach.** Z przeniesienia 86 marek 25 fen. Dziś nadszedł ks. Westfal 10 m. Razem 96 marek 25 fen.

*** Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrowce.** Z przeniesienia 410 marek 25 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Westfala 15 m. Razem 425 marek 25 fen.

*** Hr. Węsierski-Kwilecki** ofiarował na potrzeby Towarzystwa Przyjaciół Nauk 52 młk., złożone za wiedzenie muzeum archeologicznego. we Wróblewie. Muzeum to, o którego niektórych okazach donosił czasopismo berlińskiego Towarzystwa archeologicznego, kryje podobno w swém łonie unikat i prawdziwie białe kruki archeologiczne, których mu zazdroszczą pierwszorzędne stołeczne zbiory; do jego osobliwości należy urna brązowa. Zażalów wypadła, że nie opisano dotychczas tej ze wszech miar znakomitej kolekcji, jakkolwiek uprzejmy gospodarz chętnie przyjmuje znawców i nie szczędzi wyjaśnień. Może w przyszłości będzie nam danem podzielić się z czytelnikami ciekawym opisem wróblewskich wykopaliści.

*** „Nordd. Allg. Ztg.“** przedrukowała w dostownym tłumaczeniu naszą korespondencję i dołączone do niej uwagi redakcyjne o potrzebie utworzenia „Patronatu narodowego“, a tutejszy „Tageblatt“ denuncjujący nas, iż w inną korespondencję, zatytułowaną „Nasze stowarzyszenie“, przypisujemy tymże stowarzyszeniu cele narodowe. Nikt nie zaprzeczy, iż np. Towarzystwo moralnych interesów, starające się otoczyć swą opieką lud polski, ma oprócz czysto moralnego znaczenia także i znaczenie polskie tak samo, jak towarzystwa niemieckie mają znaczenie niemieckie, jak to niedawno same pisma niemieckie przyznały. Nikt nie dowiedzie atoli, iżby stowarzyszenia polskie dopuszczaly się niedozwolonej prawem agitacji.

*** W piątek na targu skoufiskowała** policja kilkanaście sztuk leszczy, ponieważ nie miały prawem przepisanęj wiekości, oraz nie było dowodu, że pochodziły z wód zamkniętych.

*** W trzecim kwartale** rb. wyemigrowało z obwodu rejencyi poznańskiej 373 osób, i to 38 do Rosji, reszta do Ameryki. Najwięcej wyemigrowało z powiatu obornickiego, bo 91 osób, następnie z miasta Poznania, bo 52 osób. Z powiatu międzyrzeckiego i babimojskiego nikt nie wyemigrował. — Z obwodu rejencyi bydgoskiej wyemigrowało w tymże kwartale 847 osób; największego kontyngensu dostarczył powiat choździecki, bo 166 i powiat wyrzyski, bo 163 osób.

*** Ks. Biskup krakowski**, odprawivszy na Wawelu mszę sw. przed ołtarzem Ukrzyżowanego Zbawiciela, własną ręką zawiesił u stóp Tegoż pamiątkowe strzemie w wezrya z bitwy pod Wiedniem. Strzemie to król Jan III przesał był z pierwszą wiadomością o wiekopomem zwycięztwie królowej do Krakowa dnia 16 września 1683. Goniec przybiegł właśnie podczas Mszy św., odprawianej przed wspomnianym ołtarzem, królowa też zawiesiła to strzemie u stóp Ukrzyżowanego. W zamieszkałym ubiegłego stulecia zaginał ten zwiasztun zwycięztwa i dopiero teraz, przy sposobności obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej odnaleziono go w zbiorach ks. Władysława Czartoryskiego. Po należytym stwierdzeniu autentyczności zabytku, szlachetny ksiądz drogą tę pamiątkę oddał polecik do rąk ks. Biskupa krakowskiego z prośbą, aby zawieszona została tam, gdzie przed 200 laty była złożona.

*** Warszawa.** Podług najświeższego obliczenia Warszawa ma w obwodzie wiorst 11 i pół, posiada w rb. 283 ulic, które mają długości 144 i pół wiorsty. Posesji stolica nasza liczy 4920, z pomiędzy których 760 jeszcze niezabudowanych. Domów frontowych jest w rb. 4674 i 7403 oficyn. Kościołów katolickich ma Warszawa 25, cerkwi prawosławnych 4, kościoł ewangelicki 1, reformowany 1, synagog 4, szpitali 13, gmachów rządowych 52, gmachów miejscowych 10, 8 domów instytucjonalnych, 6 stacyi dróg żelaznych, 376 zakładów przemysłowych i fabrycznych, ogrodów publicznych 6 i pięć cmentarzy.

*** Ofiarność Polska.** Znowu mamy do zanotowania fakt, świadczący o wielkiej ofiarności naszego narodu. W Warszawie sporządził w czwartek pewien dobrodziej, nie chcący przed śmiercią być znany światu, akt notaryalny, mocą którego zapisał 90000 rs. na cele dobroczynne. Cały majątek testatora wynosi rubli 115,000, obliczając w cenie bar-

do niskiej dwie nieruchomości, znajdujące się w Warszawie. Ofic testator za wyłączeniem 25,000 rubli przeznaczonych dla dalszej rodziny, bliższej bowiem nie posiada, zapisuje 90,000 rubli na następujące cele i instytucje: 1) na założenie drugiego domu podruktów koniecznie w okolicy podmiejskiej, nie dalej jak o milę od rogatek miasta położonej 40,000 rubli; 2) na dwa stypendya gimnazjalne dla dzieci rzemieślników warszawskich 6000 rubli; 3) na takie dwa stypendya dla przyszłego instytutu politechnicznego (do czasu otwarcia mają korzystać studenci uniwersytetu z wydziału matematycznego) 10,000 rubli; 4) na szpital obłąkanych 3000 rubli; 5) na instytut głuchoniemych i ociemnianych 3000 rubli; 6) na szpital dziewczyn 3000 rubli; 7) na ochrony przy Warsz. Tow. Dobroczynnych 8000 rubli; 8) na reperacyę katedry św. Jana 7000 rubli z warunkiem użycia funduszu dopiero po pedwojeniu kapitału tak, aby zawsze na ten cel znajdowała się rzeczona suma; 9) na rzecz przyszłego stowarzyszenia przeciw żebractwu 10,000 rubli. Testator kiedyś sam gorliwie zajmował się myślą założenia takiego stowarzyszenia i nakreślił nawet ustawę do zapisu dołączoną. Ustawą tą jednak użycie przeznaczzonego kapitału nie jest zawarowane i w razie utworzenia podobnej instytucji kapitał winien być natychmiast użytkowany. — Do powyższych szczegółów całego zapisu, chyba komentarzy dodawać nie potrzeba.

*** O otwarciu** teatru czeskiego przesyła nam biuro Wolfa następujący telegram:

„Praga, 18 listopada. Dziś po południu odbyło się uroczyste oddanie nowego teatru narodowego czeskiego przez komitet budowy. Scena teatru, na której odbył się akt oddania, oświetlona była światłem elektrycznym. Dr. Bieger wygłosił w imieniu komitetu budowy mowę o zadaniu sztuki i celach teatru. Zebrani przyjęli mowę tę trzykrótnym okrzykiem „Slawa“ i „Na zdar.“ Przewodniczący w komitecie budowy, Skramlik, oświadczył, iż teatr staraj się będzie o szerzenie w narodzie pojęć o prawdziwej sztuce. Dyrektor Szubert przyrzekł, że artyści działaczą będą w duchu mężów, którzy położyli pod tę świątynię sztuki fundament i którzy ją ukończyli. Trzykrótnie „slawa“ zakończyło uroczystość.

*** Zbrodniarz Dickhoff**, o którego procesie pisaliśmy niejednokrotnie i dziś także pod rubryką Niemiec piszemy, został w sobotę wieczorem skazany na dożywotnie więzienie w domu karnym i nadto na dziesięć lat więzienia w domu karnym. Udowodniono mu, że namawiał zbrodniarzy do rabunków i pomagał w morderstwie.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 20 listopada, św. Feliksa de Val. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31. Zachód o godzinie 4.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1454 Sejm w Nieszawie ogłasza statut Kazimira Jagiellończyka. — 1603 Śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiła. — 1648 Jan Kazimierz obrany królem. — 1763 Uniwersał Prymasa Łubińskiego po śmierci Augusta III.

Żnin, 18 listopada. (Wspomnienie pośmiertne.) W zeszy piątek odprowadziłyśmy na wieczny spoczynek prawego syna ojczyzny i Kościoła św. Felicjana Cichowicza z Rydlewa. Zmarły należał do tych ludzi, u których hasłem życia praca cicha, bez rozgłosu, którzy zasługą względem ojczyzny położone nie na swą chlubę wyzyskują, lecz tylko jako spełnienie świętego obowiązku, jako spłatę długu wobec swej macierzy uważają. Śp. Felician Cichowicz urodził się 24 sierpnia 1798 w Rokitanicy pod Poznaniem, w Poznaniu też zwiadał gimnazjum i ukończył je w r. 1817. W Berlinie służył prawnikiem i uczestniczył w referendaryum. W wojnie w r. 1831 walczył jako wierny syn ojczyzny pod dowództwem Dembińskiego w siedmiu bitwach, a odznaczywszy się świetnie pod Raygrodem awansował na porucznika kawalerji, otrzymał krzyż wirtuti militari z listem pochwałnym. Po upadku powstania długi czas spędził jako więzień stanu w fortecy kołobrzekiej, opuścił karierę urzędową i zamienił kodeks prawny na rejestra gospodarz. W r. 1845 ożenił się z Augustyną Baranowską i przeszedł 40 lat dzierżawę Rydlewo i Chomiądz, wioski należące do ks. Biskupa Sufragana gnieźnieńskiego. Rok 1848 nie pozwolił mu być bezczynnym, żółdactwo poturbowało go publicznie w Żninie, pastwiło się nad nim, ciągnąc go ulicy za brodę i tylko żydek swoją perswazyą obronił go, ratując go może od batogów, któremi schwytych patryotów na rynku żnińskim hojnie obdarzano. W skutek r. 1848 zapoznał się też z więzieniem w Bydgoszczy. Rok 1863 zastał go już w podeszłym wieku; co czynił, to tylko Bóg jedyny sam wie. Patrzeliśmy wszysy własnymi oczyma na żywot jego płynący spokojnie, jak woda cichego strumyka, na pracę bez rozgłosu, na jego oddanie się dla dobra dzieci, którym po smutnym rozczarowaniu nieszczęściami ojczyzny cały się poświęcił. Ostatnie lata życia spędził w skutek starości na łożu boleści, gości znowa i zgasł przy wszelkiej przytomności, tak że własne dzieci skon ojca za zwykły sen uważały. Był to sen — ale wieczny.

Niech mu Bóg będzie miłościw.

Na odbudowanie kościoła w Raszkwie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego: Jadwiga Zmysłona z Korytnicy 50 fen., Szczepan Gdya z Ostrowa 2 m., Kasper Gdya z Ostrowa 3 m., Józef Czubak z Ligoty 20 m. 95 fen., N. N. z Słoków 10 m., Jogo Eminencya ks. Mieczysław hr. Ledowski, Kardynał-Arcybiskup 300 m., M. M. z Pleszewa 10 m., Franciszek Kempniński z Grudzielska 3 m., A. K. z W. 9 m., Tomasz Jaśniaczyk 3 m., Stanisław Danielewicz z Szczurskich cjełdrów 3 m., ks. Jagodziński składkę z parafji Wysockiej 50 m., Anna Ogrodowczyk z Lewkowa 3 m., W. P. z R. 30 m.

Za ofiary te w imieniu parafjan swoich najuczleśnie szanownym Dobroczyncom składam podziękowanie z tém nadmienieniem, że podług projektu przez organa kościelne przyjętego, obecnie p. Łukomski, budowniczy rządowy w Kłuczborku zajęty jest wypracowaniem specjalnego kosztorysu przyszłego kościoła. Raszków, dnia 17 listopada 1883.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

*** O Rapperswyłu.** Z tak zatytułowaną broszurą dr. Estreichera, będącą przedrukiem znanego czytelnikom artykułu „Czasu“, schodzi się korespondencja, umieszczona w dziennikach szwajcarskich i niemieckich o hr. Platrze, powtórzona także w piśmie rapperswyłskim p. n. „Wocheblatt vom Seebesitz und Gaster“ z dnia 14 listopada. Korespondent rozpoczyna rzecz swą od uwagi, że w tamtejszej kolonii polskiej panuje od dłuższego czasu wielkie niezadowolenie z hr. Platza, a jego sposób postępowania wywołuje już niejako nieporozumienie. „Świeżo — czytamy dalej — naprężony już stosunek zaostrzyła jeszcze okoliczność, że hr. Platze wrzania się uporczywie dopuszczania kogokolwiek do kontroli zarządzanych przez siebie funduszy. Oprócz majątku zmarłego w Lausannie hr. Ostrowskiego, znajdując się w jego ręku różne inne kapitały, zwłaszcza stypendya dla kształcącej się młodzieży polskiej. W najwyższym stopniu bezwzględna samowola, jaką się hr. Platze kieruje przy rozdawaniu stypendyów, jednostronne udzielanie ich osobom podzielającym jego polityczne poglądy, dawno już obudziły życzliwe zaprowadzenia sprawliwskiej administracji. Hr. Platze popierał swą stałą odnowę oświadczeniem, że kontrola zarządu funduszy przyniosłaby uszczerbek obowiązuje go w obec ofiarodawców dyskrety. Zgromadzone w dniu 3 b. m. w ka-

wierni Kuhna liczne zebranie Polaków wszelkich stronnictw zaprzestowało jedomyślnie przeciw postępowaniu hrabięgo motywować jego, jako nie wytrzymałego krytyki odrzucił stanowczo. Niezmiernie trwano przy domaganiu się skłania rachunków, a hrabiemu udzielono energicznego wotum niezadowolonia. „Nie od rzeczy będzie dodać, że na zwycięską odpowiedź dra Estreichera, „urzędnie muzeum narodowe“ nie przestaje go bezcełowo brutalnie w swym organie „Kuryerze Paryskim“, nie przeciwstawiając oczywiście żadnych argumentów przytoczonym przezeń faktom.

*** Spuśolzna po Mickiewicz.** „Kuryer Codzienny“ dowiadyuje się, że ośm odczytu, jakie mistrz miał w Lozannie, ogłoszone zostaną drukiem wedle notatek rekopiściennych, spisanych przez słuchaczy. Odczyty te wejdą w skład obszernej pracy o pobycie Mickiewicza w Lozannie, przygotowywanej do druku przez jednego z warszawskich literatów. Naturalnie notatki owe pisane są po francusku, a tekst z nich uformowany wydrukowanym zostanie najprzód po polsku, co jednak nie przeszkodzi publikacyi następnie i francuskiego oryginału.

*** We Lwowie** nakładem Gabrynowicza i Schmidta wyszła dziełko pod tyt. „Objaśnienie do ksiąg o naśladowaniu Chrystusa, przypisywane Tomaszowi à Kempis, skroślił i do pojedynczych rozdziałów w zastósł do ks. dr. Jan Siemiński.“

*** „Polnische Correspondenz“** wyszedł z druku numer 33 i zawiera: Der Religionsunterricht der polnischen Analfabeten und die posener Schulpolitik. — Feuilleton: Die preussische Beamten- und Militar-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehler. (Fortsetzung). — Die Rekrutenstatistik und die Schule. — Die „Kreuz-Ztg.“ über das Grossherzogthum Posen. II. — Die hundertjährige Feier der Kaiserlichen Akademie zu Petersburg. — Warschauer Briefe. I. — Rundschau.

*** „Kronka Rodzinna“** na drugą połowę listopada wyszła i zawiera: Ostatnie chwile Śłowackiego. — Po co jest świat? przez hr. Wojciecha Działoszyckiego. — Dawne korespondencje (Listy Wincentego Pola). — Na cześć Sobieskiego, przekład z włoskiego A. Filicaia. — Nowsza wydawnictwa angielskie. — Z wyprawy pod Wiedeń, przez J. Ruszczyca. — Więści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia. — Od redakcyi.

PRZYSLI DO POZNAŃIA

dnia 18 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Przyszewska z siostrą z Kujaw, Junk z Mogilna, Kryżan z Żerkowa, dr. Węclewski z żoną z Środy, dr. Stasiński z żoną z Konarzewa, Sołdrski z Zeprowa, Kiedrowski z Prus Zachodnich, Polakiewicz z Warszawy, Zenteller z Dambowa, Brucki z Modrzewia, Garczyński z Grylewa, Wagnerowski z żoną z Solca, Rogowski z Pawłowic, dr. Potworowski z Wrześni, Marszał z Witostawia, Żegowski z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 19 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 145,— listopad-grudzień 145,—, gruzdzień-styczeń 145,— kwiecień-maj 1884 147,— młk. **Okowita** (z beczki) pr. 100 — 10,000,— Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 48,50 młk, listopad 48,50, gruzdzień 48,—, 1884 styczeń 48,—, luty 48,30, kwiecień-maj 49,—, w miejscu bez beczki 48,40 młk.

Ceny targowe w Poznaniu

	TOWAR	piękný					średni					pośledni				
		dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni			
Pszensica	100 kilogr.	19	20	17	80	17	20	—	—	—	—	—	—	—		
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Zyto	—	15	20	14	50	14	20	—	—	—	—	—	—	—		
Jęczmień	—	14	50	13	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Owies	—	14	30	13	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Groch wrzawy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Kartofle	—	4	—	3	50	3	—	—	—	—	—	—	—	—		
Żubin złoty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
„ niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.
Poznań, dnia 19 listopada 1883.

Przedmiot.	w	TOWAR					
		dobry	średni	pośledni	przecięt.	przecięt.	
Pszensica	na 100 kil. 20	18	70	17	90	18	58
Zyto	—	19	30	18	20	14	30
Jęczmień	—	14	50	14	30	14	45
Owies	—	14	30	13	20	13	55

Inne artykuły:

	za 100 kil.	najwyż.					najniż.					w przecięt.				
		dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni	dobry	średni	pośledni			
Sloma	—	4	50	3	25	3	25	—	—	—	—	—	—	—		
Siano	—	7	50	4	75	6	13	—	—	—	—	—	—	—		
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Kartofle	—	3	50	2	80	3	20	—	—	—	—	—	—	—		
Wotowina	—	1	20	1	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—		
Wieprzowina	—	1	40	1</												



W sobotę dnia 17 listopada
zasnął w Panu ś. p.

Ks. Józef Budziak,
proboszcz

przy kościele św. Michała w Gnieźnie.

Eksportacja odbędzie się we
wtorek, po południu o godzinie
5-tój, pogrzeb nazajutrz o godzi-
nie 10-tój.

Stroskana Rodzina.

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencya do ustizębów
i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł sku-
tkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przysiótków.
Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych czę-
ści składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus
(australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej.
Używając tierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się
w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się
moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych
antiseptycznych właściwości wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed
zapęceniem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów,
pochodzącym z dziurawych zębów. W skutkach swych desinfekcyjki własno-
ści, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed
grzybami, angina itd.

Esencya Eucalyptusowa do ust, usuwa natychmiast wszelki nieprzyje-
mny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa
i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodli-
wości używana.

Znakomite skuteczne dla alonści drzewa Eucalyptus globulus stwierdzi-
li prof. dr. Gubler i dr. Botherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr.
L. Brown w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.
Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego
proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu,
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

(2159)

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmska nr. 10

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych adamaszków,
aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy,
franki i t. d. (2071)

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do orna-
tów i kap jako to

krzyże, słupy, szkaplerze, szczerzłote galony i fraudzie
a mianowicie

gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, bursy
ze sztukami, zasłony przed Sanctissimum,
tuwialnie, birety aksamitne

również

wielki wybór kobiercy kościelnych
po cenach umiarkowanych lecz statych.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

L. Marchlewskiego

poleca

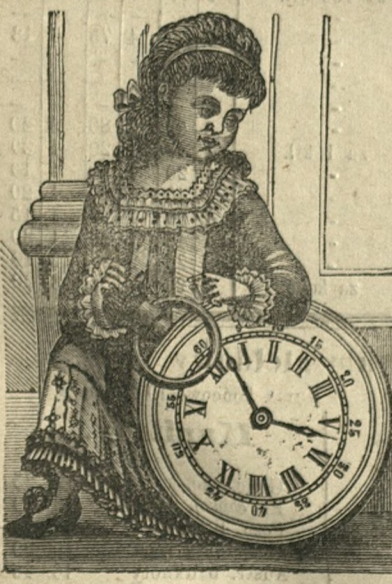
zegary, zegarki

i łańcuszki wszel-
kiego rodzaju w najle-
pszich gatunkach za kil-
koletniem poręczeniem.

Do wyboru wysła sor-
tymenty zegarków każ-
dego czasu. Przyjmuje
zamówienia na (2109)

zegarki

Sobieskiego.



TORTY,

baumkuchy i piramidy wyborowego smaku
i z elegancką dekoracją, rozmaite deserowe cia-
steczka, Frou-Frou, Petit-Four, lody
w rozmaitych formach, kremy, galarety, bom-
by, paczki, z rozmaitem wyborem napełnieniem
poleca (2282)

S. Sobeski
w Bazarze.



Dnia 18 listopada r. b. zasnął w Panu, opatrzona
śś. Sakramentami, matka nasza ś. p. (2286)

Scholastyka z Magnuszewiczów
Rosolska.

Eksportacja zwłok do kościoła dnia 20 b. m. o 4
godzinie z południa, pogrzeb dnia następnego o 10-tój
godzinie z rana, o czem krewnym i znajomym donoszą
w głębokim smutku pogrążeni

Ks. Rosolski z siostrą,

Gostyczyna, dnia 18 listopada 1883.

Od 1-go stycznia 1884 roku osie-
dlam się jako (2246)

rzecznik

przy sądzie w **Międzyrzeczu.**
Rawicz 9 listopada 1883.

Gładysz

rzecznik w Rawiczu.

Wysyłajcie z mody artykuły za połowę ceny.

Aksamitne, jedwabne i welniane poszycia na futra,
Okrycia damskie najnowszej kroju (dolmany, paletoty
plaszczki od deszczu, zarzutki wizytowe, teatralne
i balowe), (2247)

Szlafroczyki kaźmirowe i flanelkowe,
Szale i chustki francuskie, angielskie i krajowe w jak
najrozmaitszym guście.

Chustki włóczkowe na szyję i głowę we wszelkich kolo-
rach i gatunkach, poleca po najtańszych cenach

**Handel płóciem, stołowizny, towarów
modnych i konfekcyj**

W. Kukulińskiego i Sp.

Poznań, plac Wilhelmski nr. 6.

KAPITAŁY

po 4 1/4 prot. (2283)

NA DOBRĄ

nie niżej jak w sumie 500,000 marek

NA WSIE

w mniejszej kwocie po 4 1/2 prot. stale na
lat 10 i dłużej.

Kapitały z amortyzacją od 4 1/4 prot. są do na-
bycia przez

Adolfa Thiela

w Bydgoszczy.

Wyborowe paryzkie cukry i czekoladki,
Wyborowe cukry i czekoladki własnej fabryki,
Suche francuskie konfitury,
Śliwki rzymskie, (2281)

Kasztany glazurowane,
Bonbonierki paryzkie jako też skromne eleganckie pu-
deleczka, także z fotografią panny Reszke,

Karmelki w 24 gatunkach także nazdiewane,
Landrynki petersburskie,
Karmelki alpejskie,

Czekolady do gotowania i surowego jedzenia Ph. Su-
charda po cenach fabrycznych,

Cacao w tablczkach,
Cacao w proszku holenderskie i szwajcarskie poleca

S. Sobeski w Bazarze.

Wyprawki i negliże dla dzieci

od najtańszych do najdroższych, również (2272)

garderobę dla dzieci

poleca

J. SIKORSKA

Skład płótna. Podgórna ulica nr. 9.

Handel śledzi

Rycałtowy i pojedynczo (2276)

Pawła Hülsenbeck'a

w Poznaniu, ulica Jeźuicka nr. 2,
w dawniejszych lokalach Scherka
poleca po ściśle rzetelnych cenach wszelkiego rodzaju
śledzie, prawdziwe sardelki brabantkie, sardynki
rossyjskie i sardines à l'huile.

Wyprzedaż gwiazdkowa

rozpoczęła się u mnie skład mój został bogato zaopatrzony; upraszam przeto Szanowną Publiczność o jak najrychlejsze
uskutecznienie zakupu gdyż później z powodu wiel. natłoku
i zupełnego wyprzedania wielu rzedmiotów usługa tak skoro
wyko. aną być nie może. (2181)

Bazar wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

poleca pomiędzy innymi artykułami wielką ilość
prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju, kora-
le od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk.
począwszy, dżetowe kołczyki i broszki bardzo tanie. Dże-
towa imitacja od 50 fen. poz., torbki do ręcznych robót-
tek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipirowe
krawaty i guipirowe garnitury, roboty ręczne, z czystego
jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w
najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzy-
ków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmio-
tów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej welna na
pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najle-
pszym towarze. Bawełniane i welniane pończochy i skar-
retki, rekawiczki głancowane welniane i jedwabne, wel-
niane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chu-
stki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe,
złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie ta-
nich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galante-
ryjne, białe i welniane.

Wielką ilość albumów do fotografii jest jeszcze po bar-
dzo tanich cenach od 50 fen. począwszy na składzie.
Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Towarzystwom na podarki gwiazdkowe polecam wielki
skład lalek i zabawek.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat zamieszco-
we zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Cenniki na żądanie franko.

Herbatę chińską ostatniego sprzętu za funt 3, 4, 5,
6 marek, herbatę karawanową wyborowego smaku
7,50 mrk., oraz dobre prusze herbaciane od
1,50 mrk. począwszy.

Wanile burbońska,
Importowane araki, rum i koniak.

Oliwę prowanską, żelatynę, czekolady, cacao bez tłu-
szczy, ocet francuski, osencyą octową, prawdziwą
wódkę francuską.

Mydła szczecińskie, stempowane, palmowe i sodowe,
Mydła żywiczne, angielskie Sinklair (do prania w zim-
nej wodzie),

Krochmal pszenny i ryżowy,
Farbkę, błyszcz i sodę (Henkla),
Mydelka toaletowe francuskie i angielskie w wielkim
wyborze,

Olejki eteryczne, prawdziwą wódkę kolońską (gegen-
über dem Jülichspatz), również doskonałą wodę
kolońską własnego wyrobu,
Świece stearynowe i woskowe.

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,
Preperowany ruski lój do machin,
Tran i smarowidło na szory,

Smarowidło na osie,
Salonowe petroleum,
Szwedzkie smarowidło na buty do polowania,
Sól kuchenną i bydlęcą (ostatnią także luzno w wa-
gonach po 200 cent.)

Makuchy rzepakowe i siemiennie głogowskie pojedyn-
czo i wagonami po 200 cent.

jako też wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące poleca
pod korzystnymi warunkami (2277)

R. Barcikowski, Poznań.



Wielki zapas na Advent!

Wyborne holenderskie i szkoockie śledzie całymi i półbeczkami, suchy
stokfisz w 6-ciu gatunkach, duże minogi kopa 8 m., śledzie opiekane, ru-
skie sardynki, sardynki w oliwie, sardelki, wielkoziarnisty kawior astrach.
i amerykański, węgór mar. i węż. losów wędz., śledzie bałtyckie świeżo
zaprawiane w winnym i musztard. sosie, kielbskie sielawki funt 80 f.n. duże
tłuste śladry i bydlinki. Sery: szwajcarski, limburski, holenderski, odu-
miecki, neufchatelski, parmezański, śmietankowy, ziołowy i z piva sery, ruski
bulion, kaparki, gęste palki mar. i wędzone, pomorskie półgęski z ością
i bez kości, suszone grzyby, korzuszony, borówki, ogórki gruczynowe i ki-
szone, tureckie powidlą, śliwki, gruszkę jabłka suszone, jako też konfitury
o oowce. Wszystko w wyborowym świeżym towarze i jak najtaniej p. lecam.
Sprzedającym z drugiej ręki udzielam rabat. Cenniki na żądanie franko są
rozsyła. Polecam również mój lokal postnych śniadań (2288)

K. Szulo w Poznaniu, ul. Wrocławska 12.



Na porę jesienną i zimową po-
lecam w wielkim wyborze
gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego
gatunku, również materye krajowe
i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wy-
konuję rzetelnie wedle najnowszych
żurnali po cenach nader niskich.

A. Kromliki
(1834) ul. Jeźuicka nr. 12.

Na przybycie

p. Reszke

skład mój zaopatrzylem (2259)

w wielki wybór przepysznych
bukietów i wieńców laurowych.

W. Kwiatkowski

plac Wilhelmski 14 (narożnik ul. Teatralnej).

Dwa wielkie
olejne obrazy

malowane na płótnie, treści re-
ligijnej, stósowne do kościoła
(wysokie 1 metr i 40 cm. sze-
rokie 1 1/2 metr) są tanio do na-
bycia w (2226)

Księgarni Katolickiej
w Poznaniu.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka
Poznań,
św. Marcina nr. 62

poleca:

Perfumy paryzkie,

Wodę kolońską,

Mydła toaletowe,

Pudry,

Gąbki,

Farby w tubach,

Palety,

Pędzle,

Świece woskowe i stea-
rynowe,

Stoczki, (2268)

Lampy magnetyczne.

Drugą przesyłkę

importowanych

cygar

z ostatniego żniwa odebrałem
i takowe szanownym odbiorcom
moim polecam. (2284)

S. Zychliński
Wilhelmski plac nr. 9.

Rosyjską karawanową

HERBATE

sprzedają w oryginalnych pa-
czkach funt po 6 mrk., 7 m.,
7,50 mrk., 10 mrk., 13 mrk.,
20 mrk. (2264)

Koczorowski & Wlazowski
zastępcy firmy Piotra Orlo-
wa z Moskwy.
Wrocławska ul. 15.

MAK

biały i niebieski kupują
po cenie najwyższej i
proszą o oferty oprób-
kowane. (2275)

Otmianowski & Szyfter.

ROGALE

pączki, ciasta wszelkie do kawy
i deserowe poleca cukiernia

Ant. Pfiltznera
Poznań, Stary Rynek 6.

Nauczycielka

ogza sinowana, muzykalna, włada-
jąca dobrze językiem francuskim,
angielskim, niemieckim i rodo i-
tym, pożądana zaraz lub od No-
wego Roku w dobry polski dom
na 900 m. pensyi. Zgłoszenia do pp.
Drwęski i Lagner. Wilhelm. ul. 11.

Poszukuje się od Nowego
Roku w pobliżu Jeźuickiej ulicy

remizy

lub podobnej lokalności na dole
Adr. A. T. poste restante
Poznań. (2274)

Młoda panienka

i
młody mężczyzna

mówiący po polsku i po niemiecku,
obeznani ze sprzedażą, znajdują miej-
sco w handlu moim zaraz lub od 1
grudnia r. b. (2266)

M. E. Bab

Stary Rynek 67.
Handel towarów krótkich, galante-
ryjnych, białych i welnianych.

Wyszynk

natychmiast do wydzier-
żawienia. (2263)

Rybaki 1920.